

Michał Wojciechowski

"The New Testament in Its Literary Environment", David E. Aune, Cambridge 1988 : [recenzja]

Collectanea Theologica 62/1, 177-180

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ostatni, 6 rozdział (s. 131—164), ma charakter teologiczny. Dotyczy Jezusowej koncepcji Boga oraz Jego samorozumienia. Autor podaje pod rozważę trzy aspekty tradycji o Jezusie: dwunastu Apostołów, wjazd do Jeruzolimy i przypowieść o przewrotnych dzierżawcach winnicy. Rozpatruje również tytuły chrystologiczne. Rozważa je w kontekście tych samych lub podobnych formuł używanych w judaizmie międzytestamentowym. Wiara w Jezusa zrodziła się z poznania sposobu, w jaki rozumiał On i przedstawiał siebie swoim uczniom. Dotyczy to także idei „syna”, który miał być zabity. Pierwsi chrześcijanie dokonali reinterpretacji znanych w judaizmie subtelnym pojęć teologicznych, które w świetle męki, śmierci i zmartwychwstania nabrały nowego wydźwięku i posłużyły jako fundament chrystologii, zbudowanej na fakcie krzyża.

We *Wnioskach* (s. 165—172) Charlesworth reasumuje wyniki podjętych badań. Twierdzi, że mają one sens o tyle, o ile pozwalają lepiej zrozumieć *mysterium Christi*. Uczony ma świadomość, iż to, co jesteśmy w stanie powiedzieć o Jezusie, zaledwie uchyla rąbek Jego tajemnicy. Książkę kończą słowa: „Newton miał rację. Wszyscy jesteśmy jak małe dzieci, bawiące się na plaży, wbiegające i wybiegające z morskich fal, zbierające atrakcyjne muszelki, podczas gdy wielkie połacie oceanu rozpościerają się przed nami niezgłębione”. Nie każdy autor potrafi tak zakończyć swoje dzieło.

Niezwykle pożyteczne apendyksy zawierają wykaz pseudoepigrafów ST, apokryfów i pseudoepigrafów NT, dokumentów z Nag Hammadi, tekstów znad Morza Martwego oraz chronologicznie ułożoną literaturę z zakresu badań nad historycznym Jezusem podjętych w latach 1980—1984. Ten ostatni apendyks jest bardzo przydatny, bo każda pozycja została zwięźle i rzetelnie omówiona. Cenna jest też zamieszczona na końcu bibliografia publikacji wydanych w ostatnich dziesięcioleciach ze wskazaniem na charakter każdej oraz jej wartość i przeznaczenie.

Książka nie wymaga rekomendacji. Została entuzjastycznie przyjęta, doczekała się wielu przychylnych recenzji, dobrze się sprzedaje oraz — co również ważne — podoba się zarówno chrześcijanom jak i wyznawcom judaizmu. Nie ulega wątpliwości, że odegra niebagatelną rolę w dziele międzyreligijnego poznania i zbliżenia.

ks. Waldemar Chrostowski, Warszawa

David E. AUNE, *The New Testament in Its Literary Environment*, Cambridge 1988, James Clarke and Co. (1987 Westminster Press), s. 260.

Ustalenie gatunku literackiego jest, jak wiadomo, kluczowym punktem metody egzegetycznej. Niewiele jest jednak studiów poświęconych precyzyjnemu określeniu biblijnych rodzajów literackich; najczęściej zadowolamy się przybliżeniami.

Książka prof. Aune'a z Saint Xavier College w Chicago podejmuje kwestię gatunków literackich w Nowym Testamencie. Dla ich lepszego zrozumienia omawia obszernie antyczną literaturę historyczną i biograficzną oraz epistolografię i zapisy objawień, a także analogiczne gatunki w literaturze Izraela — zawsze pod kątem cech gatunkowych.

Rzadka dziś u bibliistów erudycyjna znajomość literatury klasycznej pozwala autorowi umiejscowić na jej tle księgi NT pisane przecież po grecku, pod wpływem greckiej kultury literackiej i dla greckojęzycznych odbiorców. Porównanie przeprowadza szczegółowo i wnikliwie. Potrafi też wykorzystać zestawienie z literaturą biblijną i międzytestamentalną (z tym, że choć czyni to poprawnie, można odnieść wrażenie, iż te partie książki są mniej samodzielne i oryginalne).

Skoro mowa o gatunkach literackich, warto też zaznaczyć, że sam prof. Aune używa w swojej pracy gatunku „introdukcja”. Stosuje porządek

ksiąg NT dodając na końcu uwagi o ojcach apostołskich i apokryfach. Nie zaniedbuje podania typowych wiadomości podręcznikowych związanych z tematem. Pisze w sposób zwięzły i przejrzysty, dostępny nie tylko dla wąskich specjalistów, choć oczywiście nie jest to też książka łatwa. W tekście cytuje się bardzo obficie źródła, natomiast literatura przedmiotu (z preferencją dla anglosaskiej) zebrana jest w porządku systematycznym po każdym rozdziale, przy czym wiele pozycji jest krótko skomentowanych.

Dyskusję gatunku literackiego Ewangelii rozpoczyna autor od przedstawienia wyników nowszych badań krytycznych. Dystansuje się jednak od egzegezy ograniczonej do analizy pojedynczych fragmentów i ich przemian historyczno-redakcyjnych, przypominając o potrzebie „bardziej konwencjonalnej” krytyki literackiej. Odrzuca też hipotezę, jakoby Ewangelie powstawały jako rozwinięcie kerygmy po prostu, znane bowiem zapisy formuł kerygmatycznych bardzo mało uwagi poświęcają latom działalności publicznej Jezusa, skupiając się na Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Słabe podstawy ma też hipoteza „liturgiczna” (perykopy jako teksty z istniejącego już porządku „mówionych czytań”).

Ewangelie są bowiem przede wszystkim biografiami Jezusa. Nie jest to tylko obserwacja zdroworoządkowa, można ją potwierdzić przez porównanie z biografiami antycznymi. W czym Ewangelie odbiegają od biografii dziś powstających, w tym również starożytne się od nich różnią. Np. nie zajmowano się wtedy psychologią postaci czy ewolucją osobowości, cechy osoby uchodziły bowiem za stałe i przejawiały się w czynach. Zachowując z grubsza ramy chronologiczne stosowano często układ tematycznie uporządkowanych epizodów oraz wypowiedzi bohatera. Częste były cele dydaktyczne. Aune uważa Ewangelie za podgatunek starożytnej biografii i zdecydowanie polemizuje z dość powszechną w obecnej biblistyce supozycją, że teologiczne cele przyświecające Ewangeliom każą je uznać za całkiem nowy i odrębny gatunek literacki, oraz że ich kerygmatyczna zawartość i forma czynią nieadekwatnym podejście historyczne i biograficzne.

Kontynuując myśl autora można by powiedzieć, że jak biografie starożytne przez opis czynów, słów i postaci bohatera pozwalały zrozumieć, jakim był, tak Ewangelie za pomocą analogicznych środków prowadzą do zrozumienia, kim jest Jezus.

W literaturze Izraela gatunek biograficzny nie był do końca wykształcony; dzieje Mojżesza i proroków nie wpłynęły decydująco na kształt literacki Ewangelii, choć znajdujemy tam aluzje do nich.

Biografia była oczywiście jednym z gatunków pisarstwa historycznego i użycie tego gatunku definiuje cel pracy ewangelistów jako zasadniczo historyczny. Starożytne dziejopisarstwo różniło się jak wiadomo od naszego i nie wykluczało fikcji i daleko idących przekształceń. Elementy fikcyjne w biografii miały jednak granice: za możliwe uważano legendarne rozwinięcie opisów narodzin oraz takie fikcyjne epizody i wypowiedzi, które były prawdopodobne w świetle innych wydarzeń z życia bohatera. Swobody fabularnej było jednak na pewno mniej niż w np. midraszu.

Ewangelie Łukasza i Dzieje Apostolskie porównać trzeba do dzieł historycznych. Sam Łukasz używa ogólnego terminu *diegesis* (opowiadanie). Wśród rozmaitych gatunków historycznych omówiono genealogie, chronografie, kroniki lokalne, opisy podróży, monografie (np. wojen). Najbliższym gatunkiem okazują się hellenistyczne „historie ogólne” przedstawiające dzieje jednego ludu. U Łukasza tematem jest wyłonienie się ludu chrześcijan. Skupienie się na wybitnych postaciach oraz podział na księgi też jest czymś typowym.

W dziele Łukasza występują również mniejsze formy, dobrze znane historiografii starożytnej: retoryczne prologi, epizody dramatyczne, dygresje z objaśnieniami, a przede wszystkim mowy, które nie byłyby zapisem stenograficznym. Sumienniejsi historycy starali się za Tukidydesem pisać własnym stylem mowy pasujące do sytuacji, nie popadając w sprzeczność z tym, co

faktycznie zostało powiedziane. Często były jednak kompozycje swobodne, dające np. syntezę sytuacji lub autorski komentarz.

Ważna jest też analogia między częścią Łk i Dz a opisami podróży, często przez starożytnych włączanymi w biografie i monografie historyczne. Pierwszą osobę (Łukaszowe „my” z Dz) stosowano w nich jednak oszczędnie; normalnie oznacza ono rzeczywiste uczestnictwo w wydarzeniach, rzadko można podejrzewać stylizację. Skądinąd w starożytności historia najnowsza była szczególnie popularna i często pisali o niej uczestnicy wydarzeń.

Warto wreszcie odnotować, że starożytni historycy bardziej cenili źródła ustne niż pisane (!) — i pod tym względem NT nie jest wyjątkiem. Zdarzało się również, że dwie wersje wydarzeń przedstawiano obok siebie — niech czytelnik sam osądzi.

Historiografia starożytna miała, jak widać, swoje ograniczenia, stopień odchodzenia od ścisłości protokolarnej da się jednak jakoś oszacować. Cześć pisarzy szła jednak dość daleko w stronę dydaktyki lub rozrywki; nierzadko też dowolnie rekonstruowano wydarzenia znane z trzeciej ręki i dramatyzowano opis. Już sami starożytni tendencje te krytykowali, dając świadectwo, że znają ideał wiernego odtworzenia zdarzeń.

Związki formalne z historiografia izraelską są słabsze (reprezentują je np. dialogi i summaria). Co do treści, to nie podziela Łukasz hellenistycznego sceptycyzmu odnośnie do cudów i głębiej zainteresowany jest teologicznym sensem historii, tu idąc za tradycją Izraela (aczkolwiek zasada *lex talionis* była starożytnym autorem klasycznym znana i często za jej pomocą wyjaśniali wydarzenia).

Przy okazji omówiono gatunki literackie historiografii judeohellenistycznej (od Mch po Flawiusza) — idzie ona ściśle za wzorami greckimi. Narracja natomiast dziejów apokryficznych zdradza wyraźne podobieństwo do grecko-rzymskiej powieści i noweli.

Następnie przedstawia autor typy listów starożytnych oraz ich cechy formalne i stałe tematy (*topoi*). Listy te są bardzo rozmaite, ale jednak podległe konwencjom.

Listy chrześcijańskie (omówiono kanoniczne oraz Ignacego z Antiochii) przeimują wzorów formalne z otoczenia, choć je poszerzają o formuły liturgiczne i homiletyczne. Na ich styl wpłynęła retoryka, a zwłaszcza diatryba, styl dialogowy.

Na końcu znajduje się analiza Apokalipsy, zestawionej z opisami objawień w tradycji żydowskiej i grecko-rzymskiej. Podkreślono trudność dokładnego zdefiniowania i wyodrebnienia literatury apokaliptycznej, której elementy znajdują się również w innego typu pismach.

Znaczenie tej pracy dla współczesnych studiów biblijnych trudno przecenić. Można twierdzić, że zostanie ona uznana za klasyczną. Po pierwsze, gromadzi i porządkuje ogromny zasób wiedzy szczegółowej na temat literatury starożytnej, łącząc to z dobrą charakterystyką NT. Po drugie, stanowi na pewno duży krok naprzód w badaniu gatunku literackiego Ewangelii i Dziejów Apostolskich. Nie pomijając analizy małych form literackich i historii redakcji stawia w centrum problem całości i intencji autora. Doskonale władając krytycznymi metodami historycznymi i literackimi autor potrafi niezależnie się od utartych konkluzji szkół krytycznych. Zarazem nie ma w tym śladu apologetyki, podkreśla się wielokrotnie ograniczenia starożytnej historiografii i trudność jej interpretacji w duchu wymogów obecnych.

Sukces ten widzieć można na tle bibliistyki krajów anglosaskich. Do tradycji należy tam solidna formacja klasyczna, zarówno historyczna jak językowa. Ceniony jest zdrowy rozsądek, równowaga metodyczna i złoty środek — dlatego wyniki badań krytyki niemieckiej przyswajano tam stopniowo i bez dogmatyzowania, starając się po prostu czynić z nich dobry użytek.

Pod jednym jeszcze względem książka omawiana może zmodyfikować utarte sądy. Z przyczyn teologicznych przyzwyczajeni jesteśmy widzieć NT raczej

w kontekście ST i literatury żydowskiej, nie zawsze pamiętając o hellenistycznym tle kulturowym ówczesnego judaizmu i chrześcijaństwa (por. recenzowaną obok książkę M. Hengla). Odkrycia i badania lat nowszych skupiły się na świecie żydowskim (choćby Qumran czy targum Neofiti). O tym, co wiadomo było dawniej, jakby zapomniano. Tymczasem okazuje się, że w NT dominują hellenistyczne wpływy literackie. To już NT — a nie dopiero Ojcowie Kościoła — wyrażając wiarę w Chrystusa łączył tradycję biblijną i żydowską z językiem kultury greckiej. O obu tych wymiarach trzeba stale pamiętać.

Michał Wojciechowski, Warszawa

Martin HENGEL. *The „Hellenization” of Judaea in the First Century after Christ*, współpraca Christoph MARKSCHIES, przeł. John BOWDEN, London-Philadelphia 1989, SCM Press — Trinity Press International, s. 114.

Czytelnicy *Judentum und Hellenismus* (1969), klasycznego już dzieła M. Hengla o hellenizacji judaizmu i jego środowiska w IV—II w. przed Chr., oczekiwali zapowiadanego ciągu dalszego, podobnej pracy o następnej epoce, o czasach dynastii hasmonejskiej. Heroda i jego następców oraz współczesnej im diaspory. Taka synteza jednak nie nadeszła, choć wydał M. Hengel gruntowne studium *Die Zeloten* (1976) tej epoki dotyczące. Ukazała się też skrócona, bardziej syntetyczna i uzupełniona o wyniki nowszych badań wersja *Judentum und Hellenismus*, zatytułowana *Juden. Griechen und Barbaren. Aspekte der Hellenisierung des Judentums in vorchristlicher Zeit* (1976).

Książka tu przedstawiana wypełnia w pewnej mierze lukę. Jej geneza jest jednak nietypowa. Wyniki swoich badań na ten temat M. Hengel przedstawiał w latach 1976—1988 na zjazdach i wykładach, ale dopiero współpracownik zajetego uczonego nadał im formę książkową. Równoległe ukazują się wersje niemiecka i angielska. Jest to właściwie zwiezła broszura — sam tekst liczy 56 stron, choć blisko trzysta obszernych przypisów po nim następujących świadczy o bardzo solidnym oparciu się na źródłach i literaturze przedmiotu. Jest to więc jakby kontynuacja powyżej wspomnianej wersji skróconej. Wiele spraw przedstawiono krótko, ograniczając się do sytuacji w żydowskiej Palestynie. Jest to jednak wynik prac wybitnego uczonego i pod względem metody harmonizuje z obszerniejszymi pracami dawniejszymi.

Wykazał w nich autor, że wpływ świata greckiego na Bliski Wschód po podbojach Aleksandra był z początku głównie polityczny. Ludy podbite widziały jednak w kulturowej hellenizacji szansę awansu i dążyły do niej. Dotyczy to także Żydów i to zarówno w diasporze jak w kraju Izraela, wbrew teologicznie uproszczonemu obrazowi z Ksiąg Machabejskich, pokazujących hellenizm jako coś narzuconego. Przeciwnicy Machabeuszów dalej poszli w stronę asymilacji niż oni, ale zwyczajnie stronnictwo pod wieloma względami ulegało tym samym wpływom.

Zatem punktem wyjścia dla opisu hellenizacji w Palestynie pod nawiązaniem rzymskim jest fakt, że była ona już przedtem dość posunięta. Tytuł książki, notabene, mówi o I wieku po Chr., ale autor często odwołuje się do czasów hasmonejskich i Herodowych, dostrzegając w tej epoce kulturową ciągłość.

Problem hellenizacji — zaczyna M. Hengel — jest o tyle trudny, że termin ten jest nieostry, kultura tej epoki była wynikiem złożonych wpływów, choćby dlatego, że „hellenizm” sam wchłaniał wpływy orientalne, zwłaszcza w Syrii (a przecież kraj Izraela powszechnie uważano za część Syrii właśnie). Zasięg wpływów greckich w polityce i literaturze lepiej jest znany niż w dziedzinie religii i życia codziennego. Wreszcie sam termin „hellenizacja” na oznaczenie asymilacji kulturowej jest wynalazkiem nowożytnym (Droysen),